

BŁOGOSŁAWIONY KS.JÓZEF PAWŁOWSKI



Józef Pawłowski urodził się 9 sierpnia 1890 roku w wielodzietnej rodzinie mieszczańskiej w Proszowicach. Jego rodzicami byli Franciszek i Jadwiga z Kubackich. Uczył się w szkole elementarnej w rodzinnym mieście a później w Państwowym Progimnazjum w Pińczowie. W roku 1906 wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach. W latach 1911-1915 studiował w Katolickim Uniwersytecie w Innsbrucku. Świecenia kapłańskie otrzymał 13 lipca 1913 roku.



Ksiądz Pawłowski z rodziną

We wrześniu 1916 r. został mianowany profesorem archeologii biblijnej, introdukcji do Pisma św. i egzegezy, w kieleckim Seminarium. Przez 18 lat (1918-1936) był wicerektorem a przez trzy lata (1936-1939) rektorem tegoż Seminarium. Ks. dr Józef Pawłowski jest autorem kilkudziesięciu artykułów, recenzji i not bibliograficznych. Jego publikacje dotyczą tematyki biblijnej, misyjnej, duszpasterskiej oraz formacji seminaryjnej i kapłańskiej. Będąc wychowawcą i profesorem, interesował się też z całego serca sprawami misji. W 1921 r. nawiązał współpracę z Polskim Towarzystwem Misyjnym. Do Związku Misyjnego Kleru, do którego powstania przyczynił się, dzięki jego gorliwości należało 95% księży diecezji kieleckiej. Z jego inicjatywy na terenie diecezji kieleckiej powstały następujące stowarzyszenia misyjne: Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Dzieło Dzieciństwa Jezusowego, Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła, Krucjata Misyjna, Związek Misyjny Polek, Liga Dzieci dla Afryki. Członkowie tych stowarzyszeń wspierali duchowo i materialnie dzieło misji. Najbardziej charakterystycznym rysem duchowości bł. Józefa Pawłowskiego było miłosierdzie, wyrażające się we wrażliwości na potrzeby ubogich, opuszczonych i potrzebujących. Jako profesor i wychowawca Seminarium szczególną opieką otaczał ubogich alumnów.



Ksiądz Pawłowski w seminarium

Wspominał o tym jego wychowanek, ks. Władysław Czełuśniak: "Dzielił się z klerykami wszystkim, co posiadał: sutanną, bielizną, butami i osobistymi pieniędzmi". Ks. Pawłowski kupował za własne pieniądze leki chorym alumnom, a słabych fizycznie wysyłał do uzdrowiska. W warunkach wojennych, będąc proboszczem parafii katedralnej (od 16 listopada 1939 r.), zasłynął jako "Dobry Samarytanin" Miasta. Siostra albertynka Kaliksta Gwóźdź, kierowniczką Przytułku dla Starców Świętej Trójcy w Kielcach napisała o pomocy charytatywnej ks. Pawłowskiego: "Gdy nastąpiła wojna, widziałam ks. Pawłowskiego jak opiekował się nędzą ludzką, całe fale ludzi koło niego się cisnęły, a on chciał być wszystkim dla wszystkich. Moc ludzi bezdomnych widziała ratunek w ks. Pawłowskim. Dawał im ubrania, bieliznę, obuwie, karmił zgłodniałych. Chleb kroił i wszystkie posługi czynił dla każdego z osobna. Starał się dla nich o przepustki, by mogli powrócić do swoich stron i domów. Pisał podania, by im ułatwić i rozwiązać ile się tylko dało trudności". Po to, by mieć wstęp do obozów jenieckich, w których w Kielcach było wówczas około 5 tysięcy polskich żołnierzy wziętych do niewoli, ks. Pawłowski postarał się dla siebie o nominację na kapelana Polskiego Czerwonego Krzyża. W obozach jenieckich brak było żywności, odzieży i doskwierały różne choroby, szczególnie czerwonka. Proboszcz Pawłowski udzielał jeńcom pomocy duchowej, przyjmował od nich listy, wysyłał pieniądze dla ich rodzin, dostarczał jeńcom cywilne ubrania i ułatwiał ucieczkę. Kielczanin, Janusz Balicki, wówczas lekarz więzienny, wspominał, że "Ks. Pawłowski zajmował się na terenie więzienia dostarczaniem pożywienia dla osób aresztowanych, również odprawiał nabożeństwa w więzieniu". Organizował pomoc dla Polaków jak i Żydów. Dzięki staraniom ks. Pawłowskiego liczba wydawanych przez Caritas, działającą przy parafii katedralnej, obiadów wzrosła ze 130 na jesieni 1931 r. do 350 dziennie w lutym 1940 roku. Ks. proboszcz Pawłowski w kazaniach budził ducha patriotyzmu i nadziei. Kielczanin, Jan Kinastowski pisał we wspomnieniach z wojny, że "Niemal każde kazanie ks. Pawłowskiego cechowała miłość do Ojczyzny podnoszenie ducha u wiernych, że Ojczyzna choć skuta w ciężkie kajdany, jednak powstanie do życia". Cała działalność ks. Pawłowskiego zwróciła na siebie uwagę Niemców. Został aresztowany 10 lutego 1941 roku. Przez dwa miesiące więziono go w więzieniu kieleckim. Dnia 15 kwietnia 1941 r. wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wyjeżdżając z Kielc zachęcał więźniów, będących z nim w wagonie: "Koledzy, nie wiadomo czy wrócimy, to teraz oddajmy się w opiekę Matce Boskiej Częstochowskiej". W Oświęcimiu otrzymał numer obozowy 13155. Ks. Szczepan Domagała, współwięzień z Oświęcimia i Dachau, zrelacjonował, że celi więziennej ks. Pawłowski nadał charakter religijny. Pod jego przewodnictwem - o ile tylko było możliwe - wspólnie odmawiali co dzień różaniec i litanię do Matki Bożej Loretańskiej. Po trzech tygodniach więzienia w Oświęcimiu, dnia 4 maja 1941 r. ks. Pawłowski został przewieziony do Dachau. W tym obozie koncentracyjnym, jako więzień z numerem obozowym 25286, przebywał przez ponad osiem miesięcy, do dnia swej męczeńskiej śmierci, która nastąpiła 9 stycznia 1942 roku. Ks. Walenty Zasada, który mieszkał przez kilka miesięcy razem z ks. Pawłowskim w baraku 26, w izbie drugiej, naprzeciw kaplicy, zrelacjonował, że w jednej izbie mieściło się 200 do 300 osób; księża, którzy

wówczas przebywali w Dachau, rano i wieczorem gromadzili się na nabożeństwo, a po apelu udawali się do kaplicy na Mszę św.; od marca do września 1941 roku byli zwolnieni z ciężkich robót polowych; ich obowiązkiem było noszenie kotłów z jedzeniem dla wszystkich więźniów, oraz sprzątanie obozu.

Ze wspomnień ks. Zasady

Ksiądz J. Pawłowski dzielił się strawą z innymi, był pogodzony z sytuacją, opanowany, ułożony, nie skarżył się na głód, czytał książki, budował swą postawą. Dnia 9 stycznia 1942 roku, po porannym apelu wręczono ks. Pawłowskiemu tajemniczą kartkę, która w przekonaniu więźniów oznaczała ciężkie oskarżenie. Polecono mu zabrać ze sobą wszystkie rzeczy osobiste, motywując, że czeka go transport do innego obozu. Kielecki adwokat, Leonard Wędrychowski, który był świadkiem tego wydarzenia, złożył w roku 1949 następujące oświadczenie w tej sprawie: "Jeżeli chodzi o postawę ks. Pawłowskiego w obozie, to postać jego wyraźnie odznaczała się od innych księży osadzonych w obozie w sensie dodatnim. Ks. Pawłowski przez długi czas przebywał w obozie. Dokładnie daty nie pamiętam, było to jesienią lub zimą, ale którego roku dokładnie nie mogę powiedzieć, po rannym apelu, ks. Pawłowski ubrany w sutannę, z walizeczką albo teczką, w kaloszach, bez butów, z odkrytą głową stał przed wartownią przez cały dzień do wieczornego apelu. W miejscu tym zazwyczaj stały osoby, które były przeznaczone na wolność lub na śmierć. W momencie, kiedy przechodziłem przy bramę około południa, ks. Pawłowski na moje skinienie oczyma, jakoby na pytanie, co z nim, pokazał oczyma niebo. Wiedziałem, że z ks. Pawłowskim jest źle, że idzie na śmierć". Zdaniem więźniów ks. Pawłowski został rozstrzelany lub powieszony. W przeddzień śmierci; w mroczne popołudnie, ks. Pawłowski rozmawiał z konfratrami na temat możliwości końca obozowej makabry. Według relacji bpa Kazimierza Majdańskiego, wówczas alumna, więźnia w Dachau, ks. Pawłowski, po około godzinnej dyskusji, posiedział: "Pan Bóg jest dobry. Z najbardziej beznadziejnych sytuacji znajdzie zawsze niespodziewany radosne wyjście. Zobaczycie, że nie pozwoli nam długo czekać na wyzwolenie". "Słowa te - mówił bp Mariański uważam za najpiękniejszy przedśmiertny tekst modlitwy i postarzam je sobie często w myślach". W styczniu 1968 roku wspomniany Biskup napisał o ks. Pawłowskim: "Do końca (który przyszedł na Niego chyba zupełnie nieoczekiwanie) zachował postawę wewnętrzną i ufnej pogody. Do końca też Jego zainteresowania odpowiadały godności kapłana i wychowawcy kapłanów". Dnia 13 czerwca 1999 roku Ojciec Święty Jan Paweł II, podczas swej siódmej pielgrzymki do Ojczyzny, w Warszawie, na Placu Piłsudskiego, zaliczył do grona błogosławionych 108 Polaków, heroicznych świadków wiary, którzy ponieśli śmierć z rąk nazizmu hitlerowskiego. W gronie tych 108 Męczenników jest bł. Józef Pawłowski.